Nr. 5. Styczeń-Marzec 1931. Rocznik VIII

# POBUDKA

Organ Stow. Spół. „Wzajemna Pomoc” przy Państw. Seminarjum Naucz. w Jędrzejowie.



## POWITANIE ROLI.

Na wschodzie płomienista rozlała się zorza.
Z ziemi kłęby oparów wzniosły się do góry.
Radosny śpiew skowronków napełnił przestworza,
Rozpływał się, cichł, wsiąkał gdzieś w niebios lazury.
Z niskiej chaty wieśniaczej wyjechał na pole
Rolnik z pługiem w dwa gniade zaprzężonym konie.
Przeżegnał się, podumał, padł piersią na rolę,
Ucałował swą ziemię, wzniósł ku niebu dłonie
I szept cichej modlitwy wypłynął z ust jego:
— Niech będzie pochwalone imię Twoje, Boże!
Tyś jest Panem tej ziemi, Ty chronisz od złego
Pola, rodziny nasze! Dłoń Twa wszystko może,
Błogosław więc mej pracy, Miłosierny Panie! —
Takie było wieśniaka z ziemią powitanie.
Zwolna powstał, pług ujął w pracowite dłonie,
Śmignął batem... — Wio, hetta! — zawołał na konie
I orze.

St. Bonarek.

# 19-III.

Z przelanej krwi męczeńskich synów Polski w sybirskich tajgach, w nerczyńskich kopalń lochach; z popiołów i kości bohaterów narodowych tułaczy i męczenników, rozsianych po świecie całym, wygnanych, umęczonych, skatowanych brutalną pięścią nikczemnego i zwyrodniałego caryzmu; z żołnierskiej doli; z łez i bólów — zrodził się mściciel narodu Król-Duch, rycerz świetlany i wódz, **Józef Piłsudski.**

On poprowadził naród do chwały Zwycięstwa i tryumfu. On wywalczył mu Wolność.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Hartował się duch Twój w kajdanach niewoli przez Sybir, Magdeburg i boje. Pancerzył się niezwyciężonem męstwem, niesłabnącą wiarą w zwycięskie jutro.

Potomku ducha Batorych, Sobieskich, Żółkiewskich! Twój duch heroizmu owiany żarem porwał za sobą zastępy młodzieży.

Prowadził je na śmierć, ale i na życie nowe; prowadził je do zwycięstwa, do „cudu".

Gdy zawisła na nieboskłonie polskim chmura barbarzyńskiej dziczy wschodniego najeźdźcy, Tyś porywem swego władczego ducha porwał za Sobą naród cały. Tyś przelał w niego Swój zapał, Swe bohaterstwo, Tyś krzesał w duszach uśpiony heroizm. Tyś dźwigał upadającego ducha narodu i wojska!

Bezimienni, młodociani bohaterowie krew swą i życie w dani składali ojczyźnie z uśmiechem na ustach, bo patrzył na nich Komendant kochany!

Po cudzie sierpniowym ująłeś Wodzu, ster rządu w swe ręce. Oddałeś się wewnętrznej państwowej pracy nad utrwaleniem bytu Polski niepodległej.

Stałeś się mężem opatrznościowym Polski!

Wskazałeś nam Swe ideały, Swe dążenia opromienione niezgłębionem, potężnem, a jedynem uczuciem miłości ojczyzny.

Dziś jesteś gwarancją bezpieczeństwa i spokoju w Rzeczpospolitej.

Imię Twe na wszystkich ustach we wszystkich sercach.

Dziś w dniu Twego Imienia, gdy cały naród niesie Ci w dani wyrazy najgłębszej czci i hołdu należnego, przyjm i od młodzieży najszczersze uczucia miłości i przywiązania owiane młodzieńczym żarem zapału.

Żyj nam, Siewco na roli dusz naszych i uciesz się plonem stokrotnym!

**W. Pękalski (k. IV.)**

# „Z sercem mojem czary".

Wieczorny zmierzch...

Drżące światła księżycowego blaski snują się w ciszy, w mroków wieczornych drzemiącej głuszy.

Cicho, spokojnie...; samotnie i błogo...

Nagle z błyszczącego w mroku głośnika spływa czar muzyki i sączy się w duszę, wzbudzając dreszcz zachwytu i upojenia. Oto znanej pieśni ludowej motywy, ton piękny a smętny fujarki pastuszej... To doli wieśniaczej głos!

Oto melodje cygańskich pieśni czy dumek, melodje odurzające melancholją. Zlewają się w subtelne, delikatne tony tęsknoty, zadumy, miłości...

Lekka, jak zefir powiewna, tęskna jak wichrów tatrzańskich wiew melancholijna płynie pieśń upojeń. Pieśń szafirowych turni skalnych, hal zielonych i górskich wierchów. Pieśń szmaragdowych wód Bałtyku i rozśpiewanych gajów pełnych życia, czaru, kwiatów i woni.

Pieśń orłów skrzydlatych i podniebnych gwar pieni skowronków.

O pieśni! W fali twych tonów jest zapomnienia zdrój! Smętnych melodji niosąc czar, niewypłakanych łez tęsknotę, wspomnień wiośnianych zrywasz poświatę, to znów mgłą spowite szczęścia nowe świty wskazujesz.

Skarży się pieśń i płacze.

Rozłkała się i dusza ma stęskniona... Marzą się w błękitnej ciszy wieczoru promienne sny o szczęścia jasnych dniach.

Rozpłakało się serce, a oczy w dal utkwione ciemną gonią nieznaną krainę fantazji, gonią za szczęścia marą nieuchwytną.

Na duszę spływa nieuchwytny czar, coś z ukojenia chwili przemarzonej i znagła jakaś dziwna mię pochwyca bez brzegu, kresu i bez dna tęsknica, niewysłowiony żal!...

**W. Pękalski (k. IV.)**

# WIOSNA.

Uśmiechnięta i radosna,
Ustrojona w kwiaty cała,
Przyszła do nas piękna wiosna
Tak urocza i wspaniała.
Szczodrą ręką radość sieje,
Srebrną rosą ziemię poi;
Cały świat się do niej śmieje,
A ona go stroi—stroi...

**St. Bonarek.**

## Beztroski sen...

Śpi sobie synek spokojnie.

Cały dzień biegał, skakał, bawił się w pokoju i na dworze. Zmęczył się tem i teraz poszedł spać.

A mamusia?

Mamusia cały dzień pracowała: sprzątała mieszkanie, gotowała kolację, prała, chodziła do sklepów po sprawunki.

Mamusia jest już zmęczona. Pewnie zaraz pójdzie spać?

O, nie! A kto na jutro zaceruje dla synka skarpetki? Kto pozmywa talerze po kolacji? Kto uszyje dla synka nowe majteczki, bo te bardzo są już ciasne?

Mamusia nie prędko jeszcze pójdzie spać!

A synek śpi. Czy też będzie wiedział, czy będzie pamiętał o tem, że się mamusia tak dla niego trudzi?!

**Św. (k. I).**

## „Życie bez wielkiego czynu jest nędzą i głupstwem".

Żółwim krokiem wchodzi w umysły ludzkie przekonanie, że człowiek na to żyje, aby wszystkie swoje siły tak fizyczne, jak i duchowe wytężył ku osiągnięciu w świecie ideału swego życia.

Jedynym celem godnym życia jest **wielki czyn.**

Niejeden odpowie: Jakiego czynu dokonam, kiedy nie jestem Mickiewiczem, Słowackim, Napoleonem, Pitagorasem, Newtonem ni Staszycem?!

Powiedzenie takie jest błędne i świadczy tylko o nierozumieniu rzeczy. Na wielki czyn całego życia może się zdobyć każdy, kto sobie postawi jasny cel i ciągle dorzuca drobne czyny.

Człowiek, który patrzy na świat, a nic w nim nie widzi, jest, że się tak wyrażę, zakałą Społeczeństwa. Z takim trzeba nawet walczyć. Któż jednak podejmie walkę z nieuświadomionymi? Kto wzbudzi u nich poczucie obywatelstwa? Kto ich naprowadzi na drogę prawdy? Spada

to na tych wszystkich, którzy już mają urobienie obywatela polskiego, szermierza prawdy i obowiązkowości.

W szczególności przypada ta szczytna misja na nauczyciela ludowego.

On to, znajdując się między ludem, ma możności wywierania na niego wpływu i wyrabiania w nim poczucia człowieczeństwa i narodowości. Praca jego nie może i nie powinna zasklepiać się jedynie w murach szkolnych. Prawda, że głównym zadaniem nauczyciela jest kształcenie i urabianie umysłów dzieci, które sa przyszłością społeczeństwa. On ma w nie wszczepiać hart ducha, nieugiętość woli i prowadzić je drogą cnoty, wskazując za cel służbę Bogu, Ojczyźnie i Cnocie. Ale oprócz tej pracy, powinien dołożyć wszelkich starań, aby uświadamiać starsze społeczeństwo, które tak często żyje, „aby przeżyć“.

W jaki sposób może on tego dokonać! Nie jest to rzeczą łatwą. Trzeba tu ciągłej i systematycznej pracy, taktu, wytrwania i prawdziwego idealizmu.

Nauczyciel winien starać się o zakładanie w miejscowości, w jakiej się znajdzie, kółek i organizacyj, któreby miały za cel kształcenie i urabianie społeczne i duchowe człowieka i Polaka. Musi przedewszystkiem odczuć ducha ludności danej miejscowości, zniżyć się do nich umysłowo i w bardzo dostępny sposób udzielać wszelkich informacyj czy to w charakterze grzecznych dorad i uwag, czy też w formie specjalnie opracowanych referatów. Nie wolno tylko okazywać swojej wyższości, lecz starać się o wejście w bliższą komitywę z ludnością, a przez taktowne postępowanie zyskać sobie zaufanie i szacunek, za czem przyjdzie i posłuch.

Sądzę, że taką pracę nauczyciela na niwie kształcenia społeczeństwa można nazwać **„czynem wielkim“,** a nietylko jednostki wybitne dokonać go mogą, lecz nawet przeciętny człowiek przez całkowite oddanie się sprawie.

Wykuwajmy na kowadle „wyścigu pracy” świetlaną przyszłość kraju, a każdy wynik naszego wysiłku, podjętego w myśli służenia Ojczyźnie, będzie **„wielkiem czynem”** Pracujmy w przeświadczeniu, że z podniesienia dobrobytu, kształcenia intelektu, wyrobienienie hartu ducha narodowego wyrośnie nieśmiertelna Najjaśniejsza Rzeczpospolita.

**„Formalny“**

---

## SEN O WIOŚNIE.

Cisza wokoło. Sen powieki klei.
Zasypiam zwolna pośród nocy cienia.
Z odmętów duszy, z mroków sennej kniei
Snują się marzeń przedziwnych rojenia.

Wyłażą z duszy mary tajemnicze
I rozplatają snu mojego nici.
A ja się patrzę w ich senne oblicze
I coś radością serce moje syci.

Dusza uchodzi gdzieś w nieznane światy,
A myśl się snuje lekka, zmienna, żywa.
Wkoło upojeń woń rozlały kwiaty,
Nad głową zcicha ptaszyna coś śpiewa,

A ja tą pieśnią duszę swoją pieszczę
I tak mi dobrze i tak mi radośnie!
Choć znikły mary, czuję żywo jeszcze,
Że śniłem dzisiaj o idącej wiośnie.

**St. Bonarek.**

## Jeden dzień „pilniaka“.

**(Aktualny obrazek w 3-ch odsłonach).**

(Rzecz dzieje się w internacie).

I Przed wieczorem:

— Józiek! Umiesz na jutro niemiecki?
— Ani w ząb!
— Idziesz do klasy?
— Zdaje się, że nie... (Z determinacją.) Jutro choruję! (Z wahaniem.) Nie wiesz, czy jutro ma doktór lekcje?
— Nie ma.
— O, jak wspaniale się składa! Napewno jutro choruję.

II Rano. Dyżurujący p. Profesor pyta:

— Co ci jest?
(Omdlewającym głosem.) — Głowa mię boli i... wogóle wszystko...

—No... więc też... (Może chory... Nie byłby przecież tak bezczelny!)

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Przynoszą śniadanie. „Chory” zjada pół bułeczki, choć ma ochotę na dwie. Cóż robić!..

Trzeba coś poświęcić na ołtarzu zaufania p. Wychowawcy, no i ze względu na surowego kolegę-Aptekarza... Jeszczeby co wygadał...

III. Przez godziny lekcyj — nuda! Przewraca się biedaczysko z boku na bok. Spać nie może. Zwyczajnie — jak „ciężko chory”!...

Nareszcie kończą się te lekcje! Nasz „pacjent“ wstaje. Zjada smacznie obiad, jako że poprzedziło go trochę postu. Po południu idzie do miasta. Do... doktora...

**Quis.**

# Z długo wyczekiwanego balu.

Nareszcie nadszedł oczekiwany dzień. O szóstej rano byłem już w seminarjum.

Pieniędzy, pieniędzy! — krzyczało mi coś w duszy.

— Cześć!

— A, serwus! Słuchajcie, kolego, mam małą prośbę. Pożyczcie mi do dużej pauzy 2 złote.

Szczęśliwie trawiłem. Był to kolega z I-szego kursu, więc nie śmiał odmówić.

Teraz skąd ubranie? Ot, kłopoty!...

Bronek! Bronek! Ukłony od Zośki... Wczoraj pisała.

— Bardzo dziękuję.

— Idziesz na bal?

— Prawdopodobnie nie.

— To pożycz mi lakierów.

— Przyjdź po południu.

— Bardzo ci dziękuje. Narazie-pa!

— Czekam na ciebie od godziny! Masz u Danki na piwo!

— Co? O co chodzi?

— Nie udawaj! Powiedziała, że wcale na bal nie przyjdzie.

— A to dlaczego?

— Jest na ciebie obrażona.

— Słuchaj idź po nią! Zrób to dla mnie, będę ci bardzo wdzięczny!

— Kiedy ja na bal nie idę . . .

— Dlaczego?

— Powiem ci szczerze: nie mam garnituru!

— Frajer jesteś! Ja ci pożyczę, a dla siebie znajdę inny.

Wszystko więc gotowe. Garnitur i lakierki zdobyte, a i 2 złote już w kieszeni!

Na sali gra muzyka. Kilka par tańczy. Spóźniłem się trochę. Wchodzę na salę, a tu ktoś ciągnie mnie za rękaw.

— Zdejmuj lakiery! Namyśliłem się i przyszedłem.

— A . . . a ja będę tańczył w skarpetkach? Zresztą mam dziury na piętach . . .

— Dam ci swoje.

— Kiedy mnie w żółtych nie do twarzy.

— To je posmaruj atramentem.

Wpada Olek.

— Aha — jesteś . . . A gdzie Danka?

— Idź do djabła, bo jestem zły!

— Dobrze, tylko daj mi moją marynarkę, bo ta na mnie za długa.

— Ależ . . . kiedy mi wcale mankietów widać nie będzie.

— Będziesz sobie podciągał rękawy!

Trzeba było oddać . . . „z cudzego wozu" i t. d.

Mimo wszystko bawiłem się świetnie. Siedziałem w sali odpoczynkowej i . . . podawałem paniom wodę.

**„Brylon."**

# Jak zobaczyć ludzi jutra?

Jak? Najprościej! Trzeba iść na przedstawienie szkolnego zespołu „artystów."

Tam się widzi, jak będą wyglądali młodzi chłopcy, gdy im urosną

wąsiska i brody, gdy zdobędą kule u nogi i podpory starości...

Żart-żartem, ale to ciekawe zajęcie tak się przyglądać na scenie jutrzejszym ludziom i myśleć, kto z nich zostanie jednostką czołową, a kto filistrem, kto serjo będzie grał swą rolę życiową, kto zaś zejdzie na-komedjanta.

Że też to zawsze mnie muszą podobne myśli opadać!

Nie lepiejby to było, żeby sami przygodni aktorzy snuli te refleksje?

—..— **Ż.**

# Gdzie tam Pyzdrom do Kalisza!

Sala pełna. Gwar. Spojrzenia. Ukłony. Dzwonki, maskujące 1,30 godzinne opóźnienie... Zwykłe wrażenia i zwyczaje.

Zająłem miejsce jak się patrzy—pod galerją—i czekam.

Rozsuwa się wreszcie kurtyna, pilnie dotąd trzymana na złączeniu czyjąś garścią.

Na scenie kilku ułanów. Tak się nudzą w swoich Pyzdrach, że i ja zaczynam potrosze...

Na szczęście wkroczył na scenę pokraczny Grześ.

Świetny! Charakteryzacja, postawa i ruchy jego sprawiły, że pod koniec aktu I-szego cała sala biła brawo.

Zapału jeszcze nie było, bo go być nie mogło—w Pyzdrach.

W akcie drugim zjawił się kochany Kropka, który samą postawą pozyskał sobie sympatję całej sali. Umiał się wczuć w rolę, to też publiczność darzyła go częstemi oklaskami.

Zapomniałem nawet o Irce, z tak wielkiem zainteresowaniem śledziłem ten akt. I ułani teraz przybrali więcej interesujące pozy. Nabrali życia. Nic dziwnego! Co Kalisz to nie Pyzdry. Zresztą patrzyły na nich damy...

A ten mazur, ten mazur! Musiałem walczyć ze swoją duszą, jak biblijny Jakób, bo chciała lecieć tańczyć zwyczajnie,—kobieta...

Publiczność biła brawo, a ułani hołubce.

Dalsze 2 akty wypadły wprost wspaniale. Śpiewy, a szczególnie orkiestra (bo ja tam grałem) dodawały wdzięku i uroku. Wcale, ale to wcale nie żałowałem wydanej złotówki. Nie dziwie się, że „artyści” o mało panu Reżyserowi żeber nie ponadłamywali.

**Rozochocony widz**

# Jest rada.

Trzeba tylko wprowadzić ją w życie.

Na kilku z rzędu gawędach czwartkowych omawiano sprawę współżycia koleżeńskiego na terenie naszego Zakładu.

Co do środków, wiodących do tego celu, różne się dawały słyszeć zdania. Wszyscy chcieli przez wzajemne zbliżenie się kolegów wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i przyjaźni. Jako drogę wskazywano wspólne urządzanie przedstawień, akademji, referatów i t. d. Słowem — chcieli przez wspólną pracę nadać życiu naszemu większą harmonję i jednolitość

Znalazł się jednak lepszy środek, którego zastosowanie może być bardzo owocne. **Przez wspólną zabawę i odpoczynek obok wspólnej pracy i wysiłków do wytworzenia iście koleżeńskiej więzi.**

Zbliża się wiosna, najpiękniejszy i najstosowniejszy czas do wspólnych wieczornic spacerów i wycieczek. Pomyślmy tylko, jak je zorganizować, aby nam dały to, do czego przecież wszyscy dążymy!

**St. B.**

# ODEZWA

## *do b. Wychowanków jędrzejowskiego seminarjum.*

Seminarjum jędrzejowskie ma historję i nie ma jej!

Przez kilkadziesiąt lat jego istnienia związało się ze staremi murami cystersów tysiące takich faktów, które żyją w pamięci, a często i w sercach tych wszystkich, co się tu kształcili. Smutne i śmieszne, groźne i miłe, pospolite niezapomniane, wzniosłe i wstrętne może, a pouczające sceny przechowuje pamięć, w niej jest historja seminarjum jędrzejowskiego, ale my tutaj nie mamy jej **wcale!**

Z akt dawnych i książek nic nie pozostało, nie można myśleć nawet o statystyce odnośnie do czasów przedwojennych, nie mówiąc już o tem co mogłoby i powinno zostać upamiętnione w druku.

Wobec tego zwracamy się z inicjatywy p. prof. Opiekuna „Pobudki" do wszystkich b. Wychowanków seminarjum z prośbą o nadsyłanie pod adresem Redakcji wszelkich materjałów, które uczuciowo czy rozumowo biorąc, godne są utrwalenia.

Tym sposobem stworzą się nowe akta i przyszły historyk może znaleźć cenny materjał do obrazu życia kilku przyległych powiatów.

Prosimy więc nadsyłać spisy roczników z różnych lat, wiadomości o kolegach-nauczycielach i tych, co się poświęcili innym zawodom, o tych którzy się wybili pod względem karjery, wyróżnili w pracy nauczycielskiej i społecznej na wsi, czy w szerszym zakresie i t. d. (Naturalnie — konieczna jest dokładność co do dat, ścisłość i pewność faktów!)

Obok tych materjałów do statystyki, niezmiernie ciekawy byłby możliwie pełny obraz wewnętrznego życia dawnego sem. Nadzwyczaj pożądane byłyby sceny z czasów najcięższego gnębienia polskości, charakterystyka sposobów rusyfikowania, bezimienne przykłady, jak się ta robota udawała. Niemniej też ciekawe byłoby zobrazowanie, jak się przedostawało do duszy uświadomienie narodowe, jak pracowały tajne kółka samokształceniowe i podobne (dokładnie: czas, program, zakres działania, współdziałanie (czyje, jakie kiedy?...), trudności i przeszkody i t. d.) Mocno zasługuje na uwagę wybuch strejku szkolnego: jego przygotowanie, przebieg, następstwa... Słowem — idzie o prawdę minionego życia.

Żeby materjały się nie rozpraszały, zastrzegamy sobie prawo własności, aby zaś wydobywać odrazu ciekawe momenty, będziemy drukowali w „Pobudce", co się da opracować lub umieścić w formie nadesłanej. Tym sposobem nasze pisemko mogłoby się stać organem „Jędrzejowiaków" wogóle.

Prosimy o popieranie go już dzisiaj drogą prenumeraty!

Kończąc nasz apel, przypominamy: Starszych Kolegów ubywa, trzeba się więc śpieszyć z realizacją projektu!

Prosimy uprzejmie o adresy kolegów z dawnych lat.

**Redakcja.**

*Wszystkim czytelnikom „POBUDKI"*

**SKŁADA ŻYCZENIA**

*WESOŁEGO ALLELUJA*

**Redakcja.**

# Podziękowanie.

W imieniu Stowarzyszenia Spółdzielczego „Wzajemna Pomoc“ składam serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy pomogli nam do urządzenia imprezy dnia 21 i 22 marca.

Serdecznie dziękuję tak, p. prof. Żukowi za jego pracę i czas, poświęcony opracowaniu wystawionej sztuczki, jak p. profesorowej Hagemajerowej i p. p. uczennicom Gimnazjum, które do końca tak chętnie z nami współpracowały.

**Prezes „Wzajemnej Pomocy“**
**St. Bonarek.**

## KRONIKA.

Dnia 25-I odbyło się w kościele św. Trójcy „Święto Kolend” z udziałem chóru Seminarjum.
W tym samym dniu kurs V-ty urządził choinkę dla dzieci Szkoły Ćwiczeń.

Dnia 31-I Staraniem kursu IV i V zorganizowana została karnawałowa zabawa taneczna.

Dnia 14-II odbył się pogrzeb długoletniego woźnego Seminarjum Tomasza Króla.

Od 15-18-II prowadzony był kurs „Oświaty Pozaszkolnej” dla uczni kursu IV i V przez prelegentki z M. W. R. i O. P.

Dnia 16-II urządzony został przez Seminarjum w Straży Ogniowej poranek muzyczny.

„ 23-II odbyło się zebranie „Wzajemnej Pomocy”: ustąpienie starego i wybór nowego Zarządu.

Od 25-28-II odbyły się w kościele św Trójcy rekolekcje dla młodzieży szkolnej.

Dnia 18-III Seminarjum wzięło udział w akademji ku czci J. Piłsudskiego urządzonej w sali Straży Ogniowej, dla młodzieży szkolnej.

Dnia 19-III Seminarjum wzięło udział w uroczystościach imieninowych Marszałka Piłsudskiego.

Cena 40 gr.

WYDAWCA: „Wzajemna Pomoc“ uczniowska Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Jędrzejowie.

Redaktor: **St. Bonarek.** Administrator: **W. Pękalski.**

Opiekun: **p. prof. J. Papaj.**

Druk. Stanisława Górki, Jędrzejów.